

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwiesiętnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Nawrócenie św. Pawła.
We wtorek Polikarpa biskupa i męczen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 54 zachód 4 33
Dziś wschód księżyca 19 26 zachód 10 40

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Sejmik

Towarzystwa ekonomiczno-rolniczego odbędzie się 16 lutego b. r. na sali „Muzeum” w Toruniu o godzinie 11-tej przed południem.

Pomiędzy innemi na porządku obrad rozprawy:

1. Dla czego podniosły się ceny zboża i czy się utrzymają?
2. Wykształcenie młodzieży gospodarskiej z uwzględnieniem nauk teoretycznych.
3. W jakich warunkach gospodarstwo bez płodozmianu jest na czasie?

Na intencję naszego rolnictwa odbędzie się o godzinie 9 rano Msza św. w kościele św. Jana.

Wstęp na salę i na chórek dozwolony tylko członkom Towarzystwa i zaproszonym gościom za okazaniem biletów wydawanych przez Zarząd.

Gospodarze Tow. ekonomiczno-rolniczego dla Prus Zachodnich.

Paragraf językowy w parlamencie niemieckim.

W zeszły czwartek zajmował się parlament niemiecki krzywdami, jakie dzieją się obywatelom państwa niemieckiego, a więc także polakom wskutek zakazywania wieców i zebrań, i wskutek rozmaitych utrapień, jakich

zebrania doznają ze strony policji pruskiej.

Na porządku dziennym były dwie interpelacje:

1, interpelacja Albrechta i towarzyszy (socjalistów) brzmiąca:

„Czy wiadomo p. kanclerzowi Rzeszy, że ustawa Rzeszy, o stowarzyszeniach, a mianowicie § 12 (paragraf językowy) tejże ustawy, stosowany bywa przez władze administracyjne w sposób, którego nie można pogodzić ani z brzmieniem ustawy, ani z oświadczeniami przedstawicieli rządów zjednoczonych? Jakich środków zamysła użyć p. kanclerz Rzeszy, ażeby te niezdrowe stosunki usunąć?”

2, interpelacja ks. Brandysa i towarzyszy (Koła polskiego popartego przez centrum):

„Czy wiadomo p. kanclerzowi Rzeszy, że władze administracyjne poszczególnych państw związkowych przez nadużycie przy zastosowaniu §§ 3 i 12 ustawy o stowarzyszeniach uszczuplają obywatelom Rzeszy prawo zgromadzania się i stowarzyszeń? Co zamysła p. kanclerz uczynić w celu usunięcia tego stanu nieprawidłowego?”

Na zapytanie marszałka, czy rządy zjednoczone chcą odpowiedzieć na interpelacje, oświadcza p. Bethmann-Hollweg, że gotów jest w imieniu kanclerza odpowiedzieć.

Jako pierwszy uzasadnia interpelację socjalistów poseł Brey (soc.) Mówca zaznacza na wstępie, że podczas obrad nad ustawą o stowarzyszeniach przyrzekł sekretarz stanu p. Bethmann-Hollweg, że będzie czuwał nad prawidłowym wykonaniem przepisów ustawy, mianowicie co do paragrafu językowego. Już przy obradach nad etatem Rzeszy musiał p. Bethmann przyznać,

że zachodziły w tym względzie błędy. Mówca dostarczył p. sekretarzowi stanu dosyć materyału, zawierającego to wszystko, co stronnictwo jego podczas obrad nad ustawą przepowiadało. Celem interpelacji jest zapobieżenie temu, aby przypadki takie stały się nie powtarzały.

Mówca przytacza potem cały szereg faktów, wykazujących, że poszczególne paragrafy ustawy w praktyce doznały często zupełnie nieprawego zastosowania. I tak niema wolności zbierania się kobiet (§ 1) wskutek nadzwyczaj ostrego nadzoru w nich władz, tak że odbycie zebrań kobiet nieraz wprost uniemożliwione. Również wykaczają władze przeciw § 3 ustawy, zmuszając wprost towarzystwa polityczne do podania nazwisk członków towarzystw i zarządów. W każdym razie władze niższe nie są dostatecznie poncone; zdaje się nawet, że z góry dano im zupełnie wolną rękę w tym kierunku, jak mają stosować przepisy ustawy. Ztąd pochodzą te rozliczne szkany, na które wystawione są towarzystwa. Żądamy od sekretarza stanu, by wydał rozporządzenie do władz, aby się trzymały przepisów ustawy. Mianowicie występuje mówca dalej przeciw dążeniu władz i przytacza różne przypadki rozwiązania zebrań towarzystw zawodowych. W końcu zwraca się przeciw surowemu zastosowaniu paragrafu językowego wobec związków zawodowych, przez co w sprzeczności z zapewnieniami sekretarza stanu wstrzymuje się cały ruch zawodowy. — Poseł Brey mówił blisko dwie godziny.

Interpelację Koła Polskiego uzasadnił następnie również w blisko dwugodzinnej mowie poseł Brejski. Mówca składa winę przyjęcia do skutku ustawy

o stowarzyszeniach na rządy zjednoczone, przede wszystkim zaś na sekretarza stanu p. Bethmanna-Hollwega, który zwalczał wszystkie wnioski o zmiany projektu. Wskutek tego pozostały w ustawie różne niejasności. (Bardzo słusznie! u Polaków). Gdyśmy to podnosili — mówił p. Brejski — odpowiedziano, że mamy czekać aż sądy rozstrzygną. Lecz ustawa zawiera tyle niedokładności, że nawet sądy nie są w stanie, tłumaczyć je należycie. Sekretarz stanu sam przyznał, że błędy zachodziły, ale twierdził, że było ich nie wiele, że tak nie jest, dowodem materyał który mu przedłożyłem. Gdybym go w całości chciałtu rozbierać, nieskończyłbym przed północą. (Wesołość!) Przytoczę zatem najjaskrawsze przypadki na dowód nadużycie w zastosowaniu przepisów §§ 3 i 12 ustawy o stowarzyszeniach.

Mówca zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby czynił to ze złej woli, przyznaje jedynie, że władze nie miały dostatecznego czasu do dokładnego zaznajomienia się z ustawą. Winę ponosi też rząd, który nie mógł się doczekać wejścia w życie ustawy i wbrew wnioskowi polaków, by ustawa obowiązywała od 1 stycznia 1909, przeforsował termin 15 maja 1908.

Posel Brejski przytacza dalej dowody na to, że nie dano sobie nawet tyle czasu, aby władzom niższym podać do wiadomości brzmienie ustawy i przepisy wykonawcze i rozwiązanie nieprawne zebrań wyborczych w Starogardzie i na G. Słazku w parafii ks. Rogowskiego. Błędy polegają tu na tem, że w ustawie nie określono ściśle pojęcia „politycznych” zebrań, wskutek czego pomimo wyroku sądu Rzeszy władze w obwodach Arnshergu, Dyseldorfie i Monasterze wszystkie towarzystwa

Tajemnice dworu sultanańskiego. POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Już ona nie daleko. Wkrótce nazwę cię moją, wtedy wprowadzę cię do kobiecego pokoju mego małego domu, w którym rozściele ci najmilsze dywany. Niech tak długo strzeże cię Allah, moja najdroższa.

Rezia przeprowadziła Sadego do drzwi i roztworzyła je — jeszcze ciche słowo niewypowiedzianej miłości wpadło do jej ucha i do jej mocno bijącego serca, poczem Sadi spiesźnie się oddalił.

Już było na świtanie, kiedy Rezia drzącą ręką zasunęła drzwi na rygiel, i następnie pospieszyła do tylnych pokoi. Przekonała się przedewszystkiem, że powierzony jej opiece chłopiec, którego kochała jak swoje dziecko, spokojnie zasypiał na wezglowiu, poczem dopiero udała się do swego łóżka, do przyległego pokoju.

Sen jednak uciekł od poduszek Rezii. Zarówno człowiek kłopotami i strasznie nieszczęściem nawiedzony jak i pełen zbytniego szczęścia — obadwaj szukają snu napróżno.

Rezia dziękowała niebu za przysięgę miłości i wierności, jaką jej Sadi wyszeptał i każde jego słowo powtarzała sobie z sercem pełnem rozkoszy. Szczęście jej było tak wielkie, że mogła go

pojąć za ledwie. Najszlachetniejszy i najpiękniejszy mężczyzna na ziemi, należał do niej... kochał ją — chciał ją nawet jaknajprędzej do swego domu wprowadzić — a tak było jej najświętsze życzenie spełnione.

Już wcześniej z rana wstała Rezia, by w cichości zająć się małym księciem, którego u siebie ukrywać miała. Sadi jej go przyprowadził. Ponieważ dawniej już tego chłopca kochała, tem więcej był teraz dla niej droższym, jako klejnot ukochanego mężczyzny, jako powierzony jej zakład, który jej najpiękniejszą i najświętszą godzinę życia przypominał.

I Saladyn skoro się tylko przebudził, pospieszył radośnie na ręce Rezii, która troskała się, by starannie strzedz chłopca przed oczami wszystkich, ażeby go u niej nie znaleziono i jej go nie zabrano.

Nad wieczorem Rezia udała się z dzbankiem do cysterny, po świeżą wodę dla Saladyna i dla siebie. Dopiero jak ściemniać się zaczęło, opuściła dom, gdyż lękała się kobolda czyli djabełki. Małego księcia na ten czas zamknęła na klucz.

Cysterna leżała zewnątrz przed bramą. Kiedy Rezia się do niej zbliżała, widziała, że pomimo zapadającej ciemności wiele kobiet i dziewcząt stało ze swymi dzbankami przy cysternie.

Czekała tedy w pewnem oddaleniu, aż te odeszły i wtedy dopiero zbliżyła

się do starej studni, by swój dzbanek napęlnić.

W chwili, kiedy już miała powracać, ujrzała w niewielkiej odległości obszarpaną postać, która jakby z pomroki wieczornej nagle się wynurzyła.

Rezia nie mogła jej dokładnie poznać i przyspieszyła kroku, mimowolnie jednak obejrzała się po kilku chwilach i teraz zauważyła że postać zbliża się do niej. Zdawała się ona mieć na sobie zieloną, arabską chustę na głowie, której końce po obu stronach głowy spadały. Większa część twarzy była zasłonięta, wązka jednak złota przepaska błyszczała wyraźnie z pod chusty.

— Rezia! — rozległ się głos złotej maski.

Pełna religijnego posłuszeństwa i przypominając sobie podanie, podług którego złota maska jest tylko ostrzegającym znakiem wielkich nieszczęść dla tych, którym się nagle ukazuje i że przychodzi, by im pomagać i ich ratować, Rezia zatrzymała się i położyła ręce na wysoko wznoszącym się łonie, pobożnie się kłaniając.

Złota maska wymówiła jej imię — znała ją tedy.

— Widziałem cię wychodzącą z domu twego ojca — brzmiał teraz dzwiczny głos złotej maski tuż obok niej, tak, że zupełnie wyraźnie widzieć mogła plonący wzrok i złotą przepaskę. — Szedłem za tobą do cysterny, gdyż muszę cię przestrzedz.

Rezia nie mogła pojąć, zkąd tajemniczy незнаjomy znał nawet jej schronienie.

— Ty kochasz Sadego, młodego oficera straży przybożnej — ciągnęła dalej złota maska — on ciebie także kocha, jednak nie zdola uchronić cię przed twemi prześladowcami, którzy cychają na twoje życie i księcia Saladyna, którego od poprzedniej nocy ukrywasz!

Zkąd znała złota maska Sadego i miłość, jaką ją z nim łączyła? Zkąd ona wiedziała, że chłopiec znajdował się u niej ukryty?

Rezia nie była zdolną wymówić słowa. Niema i struchlała słuchała głębokich, jakby z grobu do niej przemawiających wyrazów tajemniczego nieznanego, który wszystko wiedział. Jej zdziwienie jednak wzrosło jeszcze, kiedy dalej mówił i swoimi słowami jej pokazał, że znane mu są nawet rzeczy, które zdarzyły się dopiero w chwili, w której z nią mówił.

— W tej chwili kabalarka Kadisza wywiedziała się — mówiła złota maska — że ty drugi dom twego ojca opuściłaś. Ona kręciła się koło twego domu i domyślała się, że Saladyn u ciebie. Teraz właśnie udała się do ruiny Kadrysów, by zgubić tam ciebie i chłopca. Dziś przychodzi za późno i celu swego nie dopnie! Jutro wieczór jednak może go dopiąć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polskie, chociaż one nie zajmują się polityką, traktują jako polityczne na mocy § 3 ustawy. Wszystkie usiłowania towarzystw polskich przeciw takiemu tłumaczeniu ustawy speliły na niczem. Nawet ubiór polski, nawet sama czapka polska jest dla tych władz dowodem, że właściciel jej należy do towarzystwa politycznego, towarzystwa kościelne uważa się za polityczne, ponieważ mają sztandary w barwach narodowych, nawet towarzystwo loteryjne w Borbek uznano za polityczne, ponieważ ma członków polaków. W Kwidzynie rozpedzono Sokółów, którzy się zjechali na zjazd delegatów. Gdy przewodniczący zaprosił delegatów do swego prywatnego mieszkania, wytoczono mu o to proces. Rząd pruski powinienby właściwie strzedz się takich szykan polskich towarzystw niepolitycznych, gdyż tem właśnie spowoduje, że one będą zmuszone polityką się zajmować.

Najgorzej postępują sobie władze z towarzystwami zawodowymi, robotniczymi, rolniczymi itp., które rozwiązywało z powodu rozpraw w języku polskim, chociaż ustawa przepisuje, że tylko polityczne zebrania podlegają paragrafowi językowemu. Policja w tym względzie okazuje jaknajwiększą gorliwość. Nie pozwala nawet na zebrania, na których ma się odbyć wykład o chorobach zaraźliwych, lub o wpływie literatury niemieckiej na polską itp. Nawet prywatne zebrania, jak zebranie gości weselnych nie znajdują łaski w oczach policji.

Mówca przytacza szereg dowodów na swe twierdzenia i żąda, żeby usunięto takie szykany, sprzeciwiające się jak najwidoczniej ustawie o stowarzyszeniach. W końcu jeszcze bliżej rozwodzi się nad obchodzeniem się władz z polskimi towarzystwami zawodowymi, wyrażając przekonanie, że gdyby je pozostawiono w pokoju, toby same się o to postarały, aby polityka z nich zupełnie była wykluczona. Mamy prawo żądania i żądamy aby ustawa raz uchwalona, też skrupulatnie została zastosowywana. (Brawo na ławach polskich i u socjalistów).

Sekretarz stanu p. Bethmann Hollweg odpowiedział w przeszło całogodzinnej mowie, „dowodząc“ przede wszystkim, że polskie związki zawodowe są towarzystwami politycznymi, że zatem władze pruskie słusznie zastosowują do nich paragraf językowy. Dowód swój opiera p. B. na całej historii rozwoju polskich związków zawodowych, na odezwach, przemówieniach i rezolucjach, uchwalonych na wiecach zjednoczenia Zawodowego i na zdaniach innych niepolitycznych organizacji zawodowych o polskim związku. W tym celu odczytuje długi szereg wycinków z „Wiarusa Polskiego“ i z urzędowych „berychtów“ z wieców polskich. Dalej omawia materyał, dostarczony mu przez interpelantów, którego jest aż za wiele, aby przedłożeniem go nudzić izbę (p. B. rzuca przy tych słowach tekę odnośną na stół) i przychodzi do wniosku, że materyał ten wcale a wcale nie dowodzi tego, co interpelanci twierdzą. A jeżeli zachodziły błędy, to rządy temu nie winne, bo starają się o to, aby ustawa stosowana była jak najlojalniej.

Po obronie rządu saskiego wobec zarzutów posła Brea przez przedstawiciela saskiego Fischera uchwalono na wniosek posła Czarlińskiego omawianie interpelacji, które jednak z powodu spóźnionej pory (godz. 6 i pół) odłożono do czwartku.

W omawianiu interpelacji polskiej i socjalno-demokratycznej co do nadużyć przy stosowaniu ustawy o stowarzyszeniach zabrał w piątek jako pierwszy głos centrowiec Roeren: Z wczorajszego przemówienia p. sekretarza stanu można sądzić, że cały zachód niemiecki znajduje się pod panowaniem towarzystw polskich. Być może, że po stronie polskiej zachodziły nadużycia; lecz winni są temu ci, którzy przez ucisk hakatystyczny i tak już wybitne uczucia narodowe ludności polskiej podrażnili do ostateczności. Jeżeli polskie towarzystwa zajmują się polityką, to tylko dla tego, że stawia się polakom ogromne trudności przy zakładaniu towarzystw politycznych. W żadnym razie nie można tych nadużyć uważać za wypływ dążności wielkopolskich ku oderwaniu się od Nie-

miec. (Bardzo słusznie! w centrum i u polaków.) Zresztą nie ma to nic wspólnego z interpelacją i mówca nie może oszczędzić zarzutu sekretarzowi stanu, że mową swą starał się przesunąć właściwe jądro interpelacji. Nie ulega wątpliwości, że interpelacja słusznie wniesioną została do parlamentu i że nie powinno się ją przedłożyć [sejmom krajowym, jak p. sekretarz stanu zaznaczył].

Mówca mógłby, jak powiada, szereg zażaleń interpelantów jeszcze znacznie powiększyć, ale nie czyni tego, gdyż tu nie chodzi o większą lub mniejszą liczbę, tylko o fakt, że zachodziły błędy w stosowaniu przepisów ustawy, które, jak się nazywało przy obradach miały być zupełnie wykluczone. Przy tak ważnej ustawie, odnoszącej się do ważnej sprawy, jak do używania języka ojczystego, trzeba było dokładnie oznaczyć granice zakazu używania tego języka. Tymczasem zadowolono się oświadczeniem p. sekretarza stanu, które nikogo do niczego nie zobowiązuje. Ponieważ zakaz językowy wydany został w celu ochrony niemieczyny, będzie go się i nadal tłumaczyło według brzmienia ustawy jak najdalej i polskie organizacje zawodowe nadal na mocy paragrafu 12 doznawać będą różnych trudności.

Mówca rozwodzi się dalej obszerniej nad stosunkami polskich związków zawodowych do ustawy o stowarzyszeniach wykazując sprzeczność w oświadczeniach p. Bethmanna, co do stosowania § 12 do polskich organizacji. Omawia potem niejasność pojęcia „politycznych“ zebrań, która również spowodowała różne nadużycia władz wykonawczych. Co do § 12 także niema jednolitej praktyki; np. w powiecie raciborskim jest 49 procent polaków, 41 procent morawian, a tylko 9 proc. Niemców. Pomimo więc większości procentowej ludności polskiej, żąda się od tamtejszych polaków używania na zebraniach języka niemieckiego. (Słuchajcie!) Władze kalkulują tak: Ludność nieniemiecka wynosi 90 procent, ale polska 47, zatem nie powinna używać języka polskiego! (Słuchajcie!) Jasne przecież, jak na dłoni, że to nie odpowiada myśli i brzmieniu ustawy. (Bardzo słusznie! u polaków i w centrum.) Spodziewać się trzeba, że wolnomyślni, który ten paragraf zawinili, oprą się energicznie takiemu poniewieraniu własnego dziecka.

Wogóle panuje dążenie do dalszego ściśnienia przepisów ustawy, i obawiam się, że tak pozostanie. Zażalenia pozostaną bezskuteczne. Według mego zdania można by tylko w ten sposób rzecz naprawić, że ustawa sama zostanie zmieniona (Brawo! w centr. i u pol.).

Konserwatysta Hans Edler z Puttlitz broni sekretarza stanu przeciw zarzutom [interpelantów i wyraża przekonanie, że gdyby ci byli ciekawsi, aż zażalenia ich zostaną załatwione, nie byłoby wcale wniesli interpelacji (!). Mówca dziwi się wogóle, że władze tak mało zbłądziły w zastosowaniu ustawy (!).

Nacyonalliberal Junck ubolewa, że przy interpelacjach nie można powziąć uchwały, bo wtenczas byłaby jego partya wyraziła votum zaufania temu mężowi, który na nie istotnie zasłużył. (!) Co do paragrafu językowego stoi mówca na stanowisku, że związki zawodowe, o ile mają tylko ekonomiczne dążności, nie mają podlegać zakazowi językowemu. To jednak nie stosuje się do tak zwanych polskich związków zawodowych. Na to stawiał p. sekretarz stanu tyle świetnych dowodów, że sprawa tem samem jest rozstrzygnięta. Mówca twierdzi, że interpelanci wstydzili się powinni, że tylko 100 przypadków zebrali i nie wierzy w to, że mają ich jeszcze więcej. Materyał który zebrali, bynajmniej nie uzasadnia ich zarzutów i lepiejby byli zrobili gdyby go nie przedłożyli. (Śmiechy u polaków i socjalistów).

Wolnomyślny ludowiec dr. Müller z Meiningen twierdzi, że centrowcy, jak swego czasu przy obradach nad ustawą o stowarzyszeniach, tak i teraz omawiając interpelację, bardzo przesadzają, twierdząc pomiędzy innemi, że dotąd bynajmniej nie zaznano dobrych skutków ustawy. Mówca twierdzi przeciwnie, że ustawa staje się coraz popularniejszą (!) i przytacza na dowód tego Bawaryę, Badenię i Wyrtembergię. Da-

lejwywodzi się nad sprawą stanowiska swej partji wobec zakazu językowego w polskich związkach zawodowych, który partya uchwaliła, niechając odrzuceniem go spowodować upadek całego projektu. Mówca jest przekonany, że wywody p. sekretarza stanu były zupełnie lojalne. (Śmiech u socjalistów!) Co do pojęcia „publicznych“ zebrań przyznaje, że władze małostkowo sobie postępowały i prosi p. Bethmanna, by się postarał o to, aby szykany policyjne pod tym względem ustały.

Posel Kolbe (rządowiec z Gdańska) zupełnie się godzi na wywody p. sekretarza stanu. Apeluje do polaków, aby lojalnie zachowali się wobec ustawy i poprzestali niemych wieców, które są tylko naigrawaniem się z ustawy. (Śmiechy u polaków).

Posel Gothein (woln. zjednocz.) przyznaje, że zachodziły nadużycia i spodziewa się, że one odtąd ustaną.

Alzatezyk dr. Bicklin i duńczyk Hanssen omawiają stosunki towarzystw w Alzacji i Szlezewiku-Holsztynie. Pierwszy nie ma powodów do skarg, drugi uważa się na szykanowanie ludności duńskiej w Szlezewiku.

O godz. 6 odroczono rozprawę nad interpelacją do soboty. Z Koła polskiego zapisani są jeszcze do głosu posłowie ks. Radziwiłł, Czarliński i ks. prałat Stychel.

Prawo organizowania się robotników rolnych.

Robotnicy, na roli pracujący, nie mają dotąd tych praw, co robotnicy handlowi, przemysłowi i fabryczni. Nie wolno im się bowiem organizować. Otóż zeszłej środy zajmował się parlament niemiecki tą sprawą.

Na porządku dziennym postawił marszałek wniosek partji socjalistycznej aby rząd przedłożył parlamentowi jak najrychlej projekt ustawy, któryby uporządkował stosunek kontraktowy pomiędzy robotnikami zatrudnionymi w rolnictwie i leśnictwie, oraz osobami służebnymi a ich pracodawcami na podstawie odnośnej ustawy Rzeszy. Mianowicie żąda wniosek, aby zniesiono rozporządzenia krajowe oraz przepisy karne za nieprzyjęcie i opuszczenie pracy, za wykroczenie przeciw kontraktowi, nieposłuszeństwo i próbę umowy i zgromadzenie się w celu otrzymania korzystnych warunków płacy i pracy. Natomiast żąda dla robotników pełnego prawa koalicyjnego i prawa gromadzenia się, mianowicie i prawa strajkowania. Dalej domaga się wniosek zaprowadzenia na mocy ustawy Rzeszy dla tych robotników ubezpieczenia na przypadek choroby oraz uregulowania czasu, trwania i sposobu pracy tak, jak tego wymaga wzgląd na zdrowie, przepisy moralności, potrzeby ekonomiczne robotników.

Wniosek uzasadnił poseł socjalno-demokratyczny Stadthagen. Wykazał, że stosunki prawne robotników rolnych i służby, w porównaniu do stosunków innych robotników tak są opłakane, że koniecznie wymagają uregulowania drogą ustawy Rzeszy. Mianowicie żądać trzeba dla nich wolności koalicyjnej, której zakaz stanowi wprost ustawę wyjątkową.

W imieniu Koła polskiego zabrał głos hr. Mielżyński: „Będziemy głosowali za wnioskiem Albrechta i towarzyszy. Jak już często tu oświadczyliśmy, stoimy na tem stanowisku, że sprawiedliwość absolutnie wymaga aby robotnicy rolni posiadali te same prawa, jakie mają wszyscy inni robotnicy. Możemy też według sił naszych tylko popierać myśl, aby prawa te robotnikom rolnym raz na zawsze ustawą Rzeszy były zapewnione. Możemy to uczynić tem więcej, że mamy silne przekonanie, iż przez upewnienie na mocy ustawy Rzeszy praw tych robotników rolnych nie tylko usunie się istniejąca dotąd niesprawiedliwość, ale że przyniesie się korzyść tem samem tak robotnikom jak i pracodawcom. (Bardzo słusznie! u polaków i na lewicy). Z robotnikami zorganizowanymi bowiem będzie się pracodawca łatwiej mógł porozumieć, aniżeli z niezorganizowanymi. (Bardzo trafnie! u polaków i socjalistów).

Nie mamy jeszcze tej ustawy i przy opracowaniu jej będziemy się także, jak się rozumie starali o to, aby nam

dano poręczenie, że nadużycia zostaną usunięte. W tej myśli p. was o przyjęcie wniosku socjalistycznego. (Brawo! w polaków i socjalistów).

Po dalszej dyskusji obrady nad wnioskiem odroczono na czas nieograniczony.

Nowe podatki pruskie.

Znosi się znówu na tak okropne podatki, że nawet i najcierpliwszemu obywatelowi zaczyna tego być za wiele. Posłuchajmy jeno, co uchwalono w komisji podatkowej sejmiku pruskiego. Oto postanowiono opodatkować każdego obywatela, mającego co najmniej 1200 mk. rocznego dochodu, i to o 5 procent. Zarabiający 3000 do 10 500 marek mają płacić 10 procent, ci co zarabiają 10 500 do 20 500 mk. mają płacić 15 procent, od 20 500 do 30 500 20 procent, przy dochodzie 30 000 mk. 25 procent. Spółki akcyjne i inne, mające 1200 do 3000 mk. dochodu, mają opłacać 10 procent, te, co mają 3000 do 10 500 mk. 20 proc., od 10 500 do 20 500 30 proc., od 20 500 do 30 500 mk. 40 procent, co ponadto ma być pobierany 50-procentowy podatek. Owe podatki będzie doliczany do teraźniejszego podatku dochodowego. Na razie ma być podatek ten uchwalony na 3 lata i rozpoczynać się z 1 kwietnia rb.

Podatek ten poczyna wśród uboższego narodu niemieckiego wywoływać słuszne oburzenie. Socjaliści i inne partje ludowe będą urządzały niewątpliwie jak najlichniesze wiece, ażeby ten podatek do skutku nie doszedł, i ażeby rozpedzić posłów, którzy rządowi takie podatki chcą przyznać, zwłaszcza kosztem uboższych warstw społeczeństwa niemieckiego.

Na tym podatku nie skończy się jeszcze. Komisja sejmowa pozwoliła sejmowi uchwalić dalsze podatki od stempli od akcyi, od kontraktów mieszkalnych, od kontraktów dzierżawnych na polowanie, od pasów na polowanie.

Podatki powyższe nie zaliczają się bynajmniej do owych 500-milionowych podatków, jakie ma uchwalić parlament niemiecki. Owych 500 milionów domaga się parlament od całego narodu niemieckiego, gdy tymczasem powyższy podatek dochodowy ma być pobierany jeszcze osobno tylko w obrębie państwa pruskiego. Państwo pruskie, jak pisaaliśmy tydzień temu, ma obecnie przeszło 300 mil. marek długu, a na przyszły rok zanosi się na dalszych 200 mil. marek długów. W trzech latach zatem zrobi państwo pruskie 500 mil. marek długu. Oczywiście, że jakaś rada musiała się znaleźć, ażeby dalszym długom zapobiegać, no i oto pocujemy niebawem na własnej skórze skutki tych długów.

Ks. Bülow nawoływał Niemców do oszczędności, ale rządy lepiej zrobiłyby gdyby tę oszczędność rozpoczęły w pierw od siebie, bo wskutek coraz cięższych podatków nie będzie w końcu z czego oszczędzać.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Konserwatysty rozpoczęli przeciw ks. Bülowowi z powodu jego ostatniej mowy w sejmie pruskim zaciętą a niespodziewaną walkę. W Gdańsku odbyło się zebranie konserwatystów dla Prus Zachodnich, na którym przewodniczący poseł Oldenburg z Januszewa oświadczył, że konserwatysty od zwalczania projektu, mającego opodatkować spadki, nie odstąpią. Nawet go telegraficznie nie pozdrowili, jak to zwykle czynili, co wywarło ogromne wrażenie, bo to tak wygląda, jakoby konserwatysty uwzięli się tym razem na kanclerza Bülowa, ażeby go stracić z urzędu. Niewiedzieć, jak jeszcze będzie, w każdym jednak razie lichy będzie z ks. Bülowem, jeżeli konserwatysty postawią na swoim. Toć on publicznie oświadczył, że rząd musi mieć podatek od spadków, i że konserwatysty muszą się na niego zgodzić. Jeżeli więc konserwatysty za radą p. Bülowa nie pójdą, to ten musi albo cofnąć swoje słowa, albo też, jeżeli będzie honorowy, podjękuje za kanclerstwo.

Mocno się wydaje, że panowie konserwatysty ks. Bülowa sobie mocno sprzykrzyli. Równocześnie bowiem rozpuszczono pogłoskę, że kanclerz walczy skrycie z zamiarami cesarza. Cesarz miał się pono dopominać od niego

strego prawa na socjalistów, a ks. Bülow, ażeby cesarzowi szyki popsuć, powiedział w parlamencie, że dotychczasowe prawa wystarczają. Poglóska ta jest pono zmyśloną, jeno ją konserwatyści rozpuścili w tym zamiarze, ażeby Bülowowi nogę podsunąć. Położenie s. Bülowa jest tym razem bardzo niewygodne.

Centrum spokojnie siedzi i przyparuje się temu wszystkiemu. Zdaje się, że ono jest przekonane, iż pszeniczka tego poczyna dojrzewać, bo skoroby kanclerz ustąpił, natenczas i blok się rozpadnie, a wówczas konserwatyści przyłączą się do centrowców, i tworzyć będą wraz z nimi większość rządową.

Na razie są to tylko domysły, które się łatwo sprawdzić mogą.

— Rząd niemiecki zamierza w kwietniu lub w maju wysłać do Ameryki 4 wielkie okręty i kilka mniejszych celem złożenia wizyty rządowej amerykańskiemu. Urzędowo nie jeszcze dotąd pod tym względem nie wiadomo.

— Wódz partii centrowej, hr. Hompesch umarł w piątek rano. Niebożczyk liczył przeszło 80 lat. Był on najstarszym z teraźniejszych posłów parlamentu niemieckiego.

— Koserwatysta Treuenfels oświadczył do korespondenta jednego z pism francuskich, że konserwatyści podatku od spadków rządowi nie dadzą, i gotowi są w danym razie cały projekt podatkowy, mający rządowi, jak wiadomo przynieść 500 mil. marek nowych podatków, pogrzebać, aniżeli zmienić swoje zapatrywanie.

— Ks. Bülow mógłby się bez konserwatystów obyć, ale gdyby go oni opuścili i połączyli się z partią centrum, wówczas blok się rozleci, a do tego konserwatyści widocznie zmierzają.

— Socjaliści postanowili w całych Prusach urządzić jak naliczniejsze zebrania, ażeby zaprotestować przeciwko teraźniejszemu sposobowi wyborów do sejmu i domagać się sprawiedliwego prawa wyborczego, ażeby lud miał więcej praw, jak dotąd, i mógł wybierać do sejmu posłów ludowych, których tam obecnie prawie wcale niema. W Berlinie zamierzają nawet urządzić po mieście wielkie pochody.

— Królowa angielska zachorowała na przeziębiecie, i z porady lekarskiej nie wolno jej opuszczać mieszkania. Nie będzie zatem prawdopodobnie towarzyszyła swemu małżonkowi w podróży do Berlina w odwiedziny do cesarza niemieckiego.

— Ks. Bülow groził w swej ostatniej mowie socjalistom, że gdyby nie przestali uprawiać swej rewolucyjnej roboty, natenczas rząd stworzy na socjalistów nowe ostre prawo. Dziwna rzecz, że kanclerska gazeta „Kölnische Zeitung“ nie godzi się na to, co Bülow powiedział, dodając, że wyjątkowe prawa i przepisy policyjne przestarzały się obecnie i zamiast rzecz naprawić, to ją jeno pogarszają. Przez nowe prawo porośli by socjaliści jeno w nowe piórka. Przyczyną szerzenia się socjalizmu jest rozrzućność, jaka się u rządu i w narodzie niemieckim zakorzeniła. Jeżeli tam nastaną inne stosunki natenczas i socjalizm straci na swojej mocy.

Skoro nawet kanclerska gazeta daje ks. Bülowowi takie nanki, jestto znakiem, że poczyna tracić łaski nawet u swych przyjaciół dotychczasowych.

— Rosya. Urzędniwo w całej Rosyi jest zepsute do szpiku kości łapówkami, ztąd nie dziw, że gdzie można kieszenie w nieuczciwy sposób zapychać, tam taki łapownik własną ojczyznę zaprzędać gotów. Obecnie zanosi się na wielki proces w marynarce rosyjskiej z powodu łapownictwa. Niejaki admirał Aleksiejew, który podczas wojny rosyjsko-japońskiej miał pod dowództwem flotę na morzu Spokojnem i był zarazem namiestnikiem prowincyi rosyjskich w Azji, napisał w piśmie „Nowoje Wremia“ kilka artykułów, w których oskarżał ministra marynarki i jego pomocników, że oni doprowadzili do przegranej, bo okręty i materyał na nich były do niczego. Urzędnicy pokradli kapitały, przeznaczone na budowę okrętów, a okręty kazali zbudować za byle co. Ponieważ takie zarzuty zrobił tak wysoki urzędnik, więc nie dziwnego, że wywołały one ogromne wrażenie, i że zanosi się na proces, który wykaże, jaka to zgnilizna panuje wśród urzędników w Rosyi. Aleksiejew postanowił wykryć jeszcze dalsze przekupstwa.

Oczywiście, że w takich warunkach nie dziw, że Rosya wojnę z japończykiem przegrała.

— Z Petersburga nadchodzi wiadomość że tam zanosi się na ogromne rozszerzenie się cholery z nastaniem wiosny. Przyczyną tego jest bieda, nędza, niechłujność wśród uboższej ludności, i wstręt do lekarzy. Ludzie ukrywają bieliznę i odzież, ażeby lekarz nie oblał jej karbolem, i nie zniszczył jej tym sposobem. Nie wierzą wcale w to, ażeby jakiegokolwiek środka zapobiegawczego zdołały cholere umieszcować. Nie dziw zatem, że okropna ta zaraza z dnia na dzień szerzy się coraz to więcej.

— Pisaliśmy, że polaka Wojewódzkiego zamierzają w Rosyi zrobić ministrem marynarki. Otóż nominacja już nastąpiła, i w ten sposób pierwszy polak został ministrem rosyjskim.

— Francya. W parlamencie francuzkim uderzył niejaki Rouanet ostro w rząd francuzki, że zamierza rządowi rosyjskiemu dać znowu kilkusetmilionową pożyczkę. Rouanet powiedział, że te miliony są na to, ażeby w Rosyi wzmacniać dotychczasowy ucisk ludu przez grono wyzyskiwaczy, będących u rządu, a nie na korzyść narodu rosyjskiego. Nie miał szczęścia ze swą mową, bo parlament francuzki 420 głosami przeciw 104 uchwalił pożyczkę udzielić. Naród francuzki nie chce widocznie stracić przyjaźni narodu rosyjskiego.

Jaki bogaty jest naród francuzki, o tem świadczy fakt, że w przeciągu 16 lat wypożyczył za granicę 18 miliardów franków. (Miliard = 1000 milionów).

— Dania. Duńczycy poczynają się coraz więcej na Niemców oburzać, bo od pewnego czasu przebywa na morskich wybrzeżach duńskich, na tak zwanym Balcie, sporo okrętów niemieckich. Co one tam robią, niewiadomo. W każdym razie duńczyków to niepokoi wielce, bo się lękają, że Niemcy wzmacniają tam swe pozycje, ażeby kiedyś tem łatwiej Danię podbić, albo uczynić ją zależną od siebie.

— Turcyja. Sprzysiężenie przeciw konstytucyi w Turcyi zostało wykryte. Dotąd przyaresztowano około 200 osób. Sprzysiężenie rozgałęzione było po całej Turcyi. Spiskowcy chcieli prezesa ministrów i prezesa parlamentu tureckiego uwięzić, i zmusić następnie sultana do skasowania konstytucyi. Gdyby się zaś opierał, chcieli go pozbawić tronu i posadzić na nim jednego z jego synów.

— Ameryka. Amerykanie poczynają mieć coraz większy respekt przed japończykami, i lękają się ich, jak ognia. Są oni przekonani, że japończyk jeno patrzy za wojną z Ameryką, a jeżeli jej dotąd nie rozpoczął, to jedynie dla tego, że niema pieniędzy. Amerykanie domagają się od rządu amerykańskiego, ażeby był na wszelkie niespodzianki ze strony japończyków każdego czasu przygotowany, przedewszystkiem zaś, ażeby zabezpieczył granice swego państwa od strony wybrzeża japońskiego. Tam powinno się wystawić kilka silnych fortów morskich i usadzić wielką flotę, któraby pilnowała, ażeby nieprzyjacieli nie wyparł amerykańców od strony morza. Jeżeli rząd amerykański pójdzie za tą radą, natenczas amerykańskie rozpoczyna powiększać swoją flotę.

Rząd amerykański zamierza wybudować olbrzymi kanał, któryby łączył ze sobą dwa morza. Wybudowanie tego kanału pociągnęłoby za sobą 3 miliardy kosztów, czyli 3000 milionów. Objętość jego ma wynosić około 5000 mil angielskich. Chodzi o ułatwienie i zwiększenie ruchu handlowego, bo zarządy amerykańskich kolei oświadczają, że nie podolają w najbliższej przyszłości wymaganiom.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 25 stycznia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 23 b. m. pod Toruniem + 1,58, pod Fordonem + 1,52, pod Chełmnem + 1,92, pod Grudziądem + 1,70, pod Kurzębrak + 1,96, pod Malborkiem + 1,04, pod Tczewem + 1,72, pod Schiewenhorst + 2,40.

— Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materyału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Szyprowi Sienrickiemu, którego szkuta stoi na kotwicy pod Ganskrukiem, zginęła córka Emilia, uczęszająca jeszcze do szkoły. Dziewczę wyszło w poniedziałek na miasto i do tej chwili jeszcze nie wróciło.

— Oliwa. Baczność! Towarzystwo „Jedność“ urządzi tu w niedzielę na sali Thierfelda teatr amatorski. Odegrają go amatorzy z Gdańska, a odegrają dwie śliczne sztuki: „Nowy rok“, który wystawiono na rocznicy gdańskiej „Jedności“ i jedną część „Trójki hultajskiej“. Obie są tak wesołe, że nawet największy mruczek musi niemowoli się śmiać. Niech tam w Oliwie każdy zatem agituje, ażeby sala była pełna, co i kasa się wzmocni, i dla duszy polskiej tem większy będzie pożytek.

— Sopot. Na roznosicielkę pieczywa piekarza Kromatha, wdowę Rosicką napadło w środę rano po 6 godzinie przy ulicy gdańskiej dwóch męczyn, który odebrali jej 15 marek pieniędzy, i następnie uszli niepoznani w kierunku lasu. Ażeby nie krzyżować, zasłonili jej poprzednio twarz, nie jej zresztą nie zrobili.

— Hela. Bredlinki pojawiły się obecnie na wybrzeżu morskiem we wielkiej obfitości, czego się o tej porze roku nie spodziewano. W środę musieli rybacy 30—40 ton tej rybki wpuścić napowrót do morza, bo zabrali za mało łódek ze sobą, nie spodziewając się takiego połowu. Pod Kusefeldem jest tej rybki najwięcej. Ceny obniżyły się też skutkiem tego. Za tonę płacono w ostatku 25 marek, podczas gdy pierwotnie niżej 50—60 marek nie można było jej dostać.

— Pisaliśmy o tem, że sołtys Struck złożył swój urząd. Z tej okazji warto kilka słów powiedzieć o losach Heli. W roku 1378 uzyskała ona prawa miejskie, w roku 1454 uznała nad sobą zwierzchnictwo miasta Gdańska. W roku 1626 najechał Helę król szwedzki Gustav Adolf. Gdy gdańszczanie odmówili pomocy, oddali się mieszkańcy pod zwierzchnictwo króla. W roku 1871 rozporządził minister, że Helę należy uważać nie za miasto, ale za wieś. Strucka wybrano w roku 1873 jeszcze jako burmistrza, przy ponownym wyborze w r. 1880 postanowiła jednak gmina nazywać go już tylko sołtysem.

— Wejherowo. W czwartek dnia 28 stycznia o 2 po połud. odbędzie się Walne Zebranie Banku Kaszubskiego w lokalu bankowym w Wejherowie.

— Zblewo. Sołtys tutejszy Gallenkamp wybrany został na dalszych 6 lat sołtysem.

— Pelplin. Dochody gminy pelplińskiej obliczono na rok następny na 58 700, to jest na 10 300 mar. więcej, aniżeli dotychczas. Od podatku dochodowego pobierać będą w przyszłym roku 208 procent, od gruntowego i budynkowego 180 procent.

— Malbork. Burmistrz dr. Kunze zmarł wskutek ran, otrzymanych przez napastnika Heina. Hein pobierał, jak wiadomo, wsparcie od miasta, ale tego było mu za mało. Poszedł zatem do burmistrza Kunzego i żądał więcej, a gdy tenże odmówił mu, wydobyl nóż, i wbił go Kunzemu w skroń. Mózg został również naruszony, tak że o uratowaniu życia mowy być nie mogło. Hein w śledztwie przyznał, że miał zamiar burmistrza zamordować, gdyby mu podwyżki nie dał. Poprzednio naradzał się z trzema czy czterema współnikami, których wezmą prawdopodobnie również do więzienia. Morderca pochodził z Gdańska. Wygrażał on się również i pierwszemu burmistrzowi Bornowi, dodając, że i na niego przyjdzie kolej.

— Sztum. Do gospodarze Quiringa w Gwaneychowie przybył jakiś nieznajomy i z ręką losy na loteryę.

Gdy gospodarz nie zastał w usiłował namówić parobka, że kupił. Parobek nie miał pieniędzy. 12. ów nieznajomy zadowolili się na garkiem i łańcuszkiem, na które wilkopkwitowanie na 38 m. Naza pouczył gospodarz parobka, że ofiarą oszusta, ale pościąg za sprzyt ptaszkiem już był daremny.

— Gospodarzowi Stielau w Kośli spaliła się obszerna stodała. Zdaje się, że pożar został podłożony.

— Świecie. Przy zwożeniu kamieni dostał się gospodarz Werner z duńskiego pustek po wóz, który mu obydwie nogi złamał. Ciężko rannego odstawiono do lazaretu.

— Zniknęła bez śladu posługaczka Olga Hess, zatrudniona u kupca Bernarda Lessa.

— Chelmża. Przy ulicy chelmińskiej produkował się komediant z niedźwiedziem oswojonym. Ale niedźwiedź z jakiejś tam przyczyny wypowiedział swemu chlebobawcy tym razem nieposłuszeństwo i nie chciał sztuk pokazywać. Gdy zaś pan jego uderzył go sztabą żelazną, rzucił się na niego i powalił go na ziemię. Na szczęście nie pastwił się nad nim, jeno uciekł, siejąc popłoch wśród mieszkańców. Udało go się jednak w końcu szczęśliwie przytrzymać.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

Nadesłano.

— Do niniejszego numeru dołączamy cyrkularz „Domu misyjnego księży Pallottynów w Kochawinie w Galicyi“, na który szanownym czytelnikom zwracamy baczną uwagę. Zakład ten jest założony dla misyi wśród polaków w chodźców i tem samem zasługuje jak największe popieranie go ze strony rodaków.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 23 stycznia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenica wys.-pstra	00,00—00,00
„ czerwona .	20,0—00,00
„ pstra	2,90—21,20
Zyto	15,95—16,05
Jęczmień duży	16,80—18,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	15,40—16,50
Groch biały d. gotów.	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,60—13,50
„ żytnie	00,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 23 stycznia 1909.

Pszenica na wrzesień	207,00 mk
Zyto na wrzesień	175,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,25 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,60 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,80 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,10 „
Rosyjskie banknoty	214,70 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 23 stycznia 1909.

Spędzono: 6115 sztuk bydła rogatego 1334 cieląt, 10919 skopów, 11559 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	ml
Stadniki	66—69	60—63	52—56	—	„
Woly	70—74	62—67	55—59	50—54	„
Krowy	65—67	59—62	53—56	47—51	„
Cielęta	92—96	79—83	43—52	48—53	„
Skopy	62—65	58—62	45—50	—	„
Świnie	67—68	55—66	62—64	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Młody urzędnik gospodarczy,
 24 lat, poszukuje od 1.4.1909 miejsca jako
pisarz gospodarczy
 urzędnik pod dyspozycją na większym
 majątku. Łaskawe oferty w K. 450 postlagernd
 Gossershausen Wpr.

Wielki skład maszyn do szycia poszukuje
maszyna i podróżującego
 na prowincję za stałą pensją i bardzo wysoką pro-
 wizją. Dla zabiegliwych ludzi nadarza się sposobność,
 do wyrobienia sobie przyjemnego i trwałego stanowi-
 ska przy bardzo wysokim dochodzie. Kasyer winien
 złożyć małą kaucję. Oferty pod num. 2744 do „Gazety
 Gdańskiej“, Gdańsk Vorstädti-cher Graben 49.

!! Wyprzedaż !!

Od 1-go lutego r. b.
wijam swój interes kolonialny
i wyprzedaje
 wszelkie towary kolonialne, wina i cygary
 dopóki zapas starczy po cenach zakupu.

LEON LNISKI, Kościerzna.

CERES
 Towarzystwo Handlowe i Komisowe
 w Gdańsku Hundegasse 25.
 Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami
wszelkie sztuczne nawozy,
 oraz artykuły pastowne jak otręby żytnie,
 pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
 i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy
węgla
 każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
 po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
 siona, płacąc najwyższe ceny.

Bank Ludowy
 Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
 Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
 pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
 płacąc od takowych
4 i 4 1/2 procent
 według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
 w poniedziałek i dni targowe to jest środy
 i soboty.

Dr. Kubaoz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Jeszcze
36 000 marek
 potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
 w Rytlu.

Kto kocha Maryę,
 niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
 Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Bank Ludowy w Kartuzach
 przyjmuje depozyta po 4 procent,
 a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
 Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd
 Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Elementarze
 poleca
Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Frenzel & Co., Poznań Założ. 1854.
 fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53. —•— Stary Rynek 53.
SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Posiadłość,
 obszaru 12—13 mórg w tem
 6 mórg łąki, oprócz tego
 wielki sad, w **Chylonii**,
 przy kościele, tuż przy
 cmentarzu jest do nabycia.
 Bliższe szczegóły poda
 Józef Dobke w Chylonii.

Baczność !!
 50.000 par trzewików.
 4 pary trzewików za tylko
 7 marek. Z powodu zawfe-
 szenia wyplat wielkich fabryk
 jestem upoważniony wielki
 zapas trzewików daleko niżej
 kosztów fabrykacji sprzedać.
 Dlatego sprzedawać będę
 każdemu 2 pary męskich, 2
 pary damskich do sznu-
 rowania, skórką brunatną lub
 też czarną z mocnymi po-
 deszwami, najnowszymi fa-
 sonów. Wielkość podług nu-
 meru. Wszyskie te 4 pary
 kosztują razem 7 marek.
 Wysyłka za zaliczką.

D. Kessler, Kraków 466
 Zamiana dozwolona lub
 pieniądze z powrotem

Wiernym
 pozostaje każdy kupiec praw.
 mydła liliowo-mięcznego z konik.
 Bergmann i Co., Radebeul
 gdyż takowe przyczynia się
 do delikatnej smagłej twa-
 rzy, rumianego młodzieńcze-
 go wyglądu, białej, miękkiej,
 jak aksamit skóry i oświe-
 cają pięknej cery. Szt. 50 fw:
 Löwen-Apotheke Langgasse 73
 Rats-Apotheke, Langenmarkt 35,
 Langgarten-Apotheke, Langg. 108,
 Elefant-Apotheke, Breitg. 15,
 Max Braun, Gr. Wollweberg. 21,
 A. G. Miller Nachf., IV Damm 8,
 T. Stylo, Fischmarkt 1—3,
 Bruno Torkler, Heiligegeistg. 119,
 Paul Bader, IV. Damm 1,
 Karol Seydel, Heiligegeistg. 124,
 Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Najlepszy środek do prania
 Wszędzie do nabycia

Oszczędza pracę i pieniądze

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego
 w Starogardzie (Pr. Starogard Bz. Danzig)

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
 zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.
 Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
 czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
 rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.
 Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Goansku.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Ulica Fryderikowska 46. **A. Chmielecki, Starogard.** Telefon No. 100.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
 żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
 krótkich, magazyn kuchennych i domowych
 sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
 blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
 ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
 cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
 cegle i makę szamotową, gips, trzeinę i okna
 żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
 okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
 cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
 dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
 wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny różnicze
 np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
 większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Herings-Versandgeschäft
 Grimmen 30 Sundischestr. 246

Makulaturę
 centnar po 5 mar.
 nabyć można
 w Gazecie Gdańskiej.

Pocztówki
 poleca
„Gazeta Gdańska“.

Skarbem
 prawdziwym dla cier-
 piących na następstwa
 błędów młodości jest
 słynne dzieło ilustro-
 wane

Dr. Retau'a
Ochrona własna
 Nowe wydanie polskie.
 Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy
 doznający na sobie
 skutków takich nało-
 gów. Do nabycia przez
 Verlags-Magazin, Leipzig,
 Neumarkt 21 (w Lipsku,
 w Saksonii), jakoteż
 przez każdą księgarnię.

Złoty medal.

Winnicy
 następn. wielkie zapasy wyborowych
win czerwonych
 (Bordeaux),
 koniaków, rumów, araków,
 znajdując się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner
 w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
 w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bank Kaszubski
 Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
 w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
 pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
 płacąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia
 4 1/4 0/0 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.
 4 1/2 0/0 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
 dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:
 A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Bank Ludowy
 Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.
 w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
 kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)
 płacąc

4 i 4 1/2 procent
 według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1 przed południem
 i od 3—5 po południu.

ZARZĄD.
 Krokci. Czarnowski. Sobota.